

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie	w łodzi	mk. 3,800.000
"	" kraju	4,200.000
"	" zagranicą	6,000.000
Odnośnienie do domu 2500 0 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 8,500.000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Rynek pieniężny.

Dolar w Łodzi. | Starachowice 17—16,25—16,35
Suchedniów 64

(h) Dolarom obracano po 9.700. Obroty wieliczone, tendencja utrzymana. Akcje bez zmiany.

Podkreślić należy, że sytuacja przemysłowa w Białymstoku zwolna się polepsza. Niektóre fabryki dotychczas zamknięte ponownie uruchomiono.

przez 8 godzin dziennie z półgodzinna przerwa podczas każdej zmiany.

Fabryka zostaje od poniedziałku ponownie uruchomiona.

WARSZAWA. (Telef. od własn. koresp.). Komunistyczna partia robotnicza Polski, będąca sekcją trzeciej międzynarodówki, wydała w związku ze śmiercią Lenina odezwę, która masowo jest roz-
rzućana po wszystkich fabrykach i skupieniach robotniczych. Odezwą ma charakter gloryfikacji i etnicznej i wzywa proletariat do dalszej wytrwałej walki.

PARYŻ. 8 lutego. (Tel. wł). —
Cail্লাux ogłasza w „Daily Herald”
artykuł, w którym przewiduje
radikalny zwrot na lewo przy
wyborach we Francji. Sądzi on,
że nowy rząd francuski oprze swój
stosunek do Anglii na wzajem-
nych ustępstwach i realizacji od-
szkodowań niemieckich.

Modrzejów 39-38 (1) 42-38
46,5-44,5-43 (reszta)
Orthwein 1,35-1,4
Ostrowiec 38,5-41,5-40
Parowozy 2,5-2,65-2,9
Pociąg 5,1-5,4-5,25
Rohn 1,8
Rudzik 5,6-5,925-5,1 (2)
8-8,25-6,7-7,5-7-7,1

GENEWA. 8 lutego. (PAT). Komisja ligi narodów dla spraw dyktacji zbroieŹ zakończyła swą pracę. Komisja zaimowała się wpatrzeniem projektu konwencji dotyczącej kontroli nad handlem bronią oraz omówiła projekt traktatu, dotyczący reglamentacji prywatnej fabrykacji broni i materiałów wojennych. Projekt postanowiono przesłać do zbioru pierwszego podkomisu, który zbiera się 24 marca w Saint Omain.

Handel czy szmugiel?

Rynek rosyjski i teren rosyjski są przedmiotem pożądanego kupców całego świata, którzy wyciągają chciwe ręce po rosyjskie złoto, drogocenne kamienie, futra i zboże.

Rosja przeżywszy szereg gwałtownych wstrząsów zaczyna rękoma dochodzić do równowagi wewnętrznej i zewnętrznej. Ma pokój, ma złoty pieniądz, ma rozwiązane kwestie mniejszości narodowych, nikt jej granicom nie zagraża ani ich pozbiera. Na forum międzynarodowym zdobywa sobie uznanie mocarstw pierwszej klasy, na czele z Włochami i Anglią, nie mówiąc już o Polsce, która rząd S.S.S.R. uznała, przesyłała mu potem wcale niegorsze od stolicy Apostolskiej dyplomatyczne współczucie z powodu zgonu Lenina.

Rosja usiłuje wyłazać się z rąk — i odrazu, jako rekonwalescentka z posagiem, otrzymuje szereg ofert miłosnych. „Posag” bowiem ma to do siebie, że łagodzi nienawiść, budzi miłość, względnie rodzi kurtuazję zupełnie taką, jakiej wymaga t. zw. Europa.

Stolica Rosji, dzisiejsza Moskwa roi się więc o cudzoziemskich ofertantów, kupców pierwszej gildy, którzy widzą w Rosji dobrą „ziemię obiecaną”, oczekującą zapłodnienia złotem Francji, Anglii, Niemiec, Rumunii i m. in. Czech, które z temperamentem „słowiańskich niemioców”, śpiewając kramarzowskie „Hej słowianie” — ciska się na rynek rosyjski, omijając z konieczności i wyrachowania tę prostą drogę, jaką z Czech poprzez Polskę do Rosji prowadzi. Przed kilku dniami wyczytaliśmy wiadomość, podaną przez Pol. Ag. Tel. treści następującej:

„Do Moskwy przybyła specjalna komisja przemysłowa czesko-słowacka, złożona z 6 członków, którzy wzięli udział w obradach przedstawicieli niemieckich i rosyjskich pod przewodnictwem Roisteina. Na tej konferencji omówiono szczegółowo kwestię tranzytu do Rosji z pominięciem terytorium Polski oraz sprawę transportu morskiego via Hamburg przy odpowiedniej niższej taryfie kolejowych i frachtów morskich”.

A więc — „z pominięciem terytorium Polski”. Cóż to znaczy? To znaczy, że będziemy biernymi widzami handlu rosyjsko-czeskiego, że będziemy traciłi jako pośrednicy, których geografia polityczna, narówni z terytorialną, upoważnia, jeśli nie zmusza, do pośrednictwa, i że wreszcie stosunki rosyjsko-czeskie, kontakt Rosji z Czechami, będą się tworzyć poza plecami Polski, która nie będzie mogła ani wpłynąć na nie, ani też ich kontrolować.

Czesi są bardziej przewidywający niż polacy. Są praktyczniejsi. I napewno, gdyby zajmowali terytorium pod tą szerokością geograficzną, gdzie leży Polska — i gdyby im Wigdor Kopp, przedstawiciel sowiektów, proponował taką umowę handlową, jaką chciał zawrzeć z rządem p. Witosa kilka miesięcy temu — to „słomną prawdę” praktyczną „pieczęć” dałoby już umowę zawartą. Jużby wieźli i wywozili. Jużby robili „złote interesy”. Jużby pośredniczyli, jako sąsiedzi, znawcy terenu rosyjskiego między Wschodem i Zachodem.

Ale my nie jesteśmy Czechami.

Polak jest mądry dopiero po szkole — i niedawno Niemcy śmiali się z naszego „polnische Wirtschaft”.

Jeżeli chodzi o stosunki handlowe Polski z Rosją — to owo „polnische Wirtschaft” znajduje m. in. potwierdzenie w szmuglu, jaki się odbywa na granicy polsko-rosyjskiej. Pomimo wszelkie zastrzeżenia rządu polskiego, pomimo „obawy” o „zarazę moralną”, pomimo odrzutu do komunizmu rosyjskiego, kupcy z Polski wiozą przez „zieloną granicę” wszystko, co „Bóg dał”. W tę i z powrotem. Na granicy handel kwitnie. Potworzyły się całe towarzystwa akcyjne. Jednostki robią majątki. Rynek rosyjski zarzucony jest towarami polskimi — mimo, że oficjalne stosunki handlowe między Polską a Rosją nie istnieją.

Wynika stąd, że życie tamie sztuczne tamy, czy naturalne przeszkody. I to powinnno nasunąć rządowi p. Grabskiego niejedną komercyjną myśl. Grabski jest przecież ekonomistą. Musi zdawać sobie sprawę, ile tracimy — na tem, że nas Niemcy, Niemcy, Anglii i Francuzi wyprzedzają.

Przyczyny takiego stanu rzeczy, jaki się wytworzył w dziedzinie stosunków handlowych Polski z Rosją — należy upatrywać w niechęci i obawie ze strony polskiej. Niechęć bierze początek bodaj od roku 1772 i kończy się na wojnie 1920 roku oraz na niewykonaniu przez sowiektów ekonomicznej części traktatu ryskiego wskutek czego Rosja pozostaje winna Polsce z górą 30 milionów rubli w złocie, które usiłowano pokryć kłopotliwymi brylantami. Zatem obok niechęci politycznej — niechęć ekonomiczna, jaką każdy kupiec żywy do nie wypłacalnego dłużnika.

Obawa zaś polega na tem, że rząd polski nie dowierza „handlowym” zamiarom rosyjskim, przy puszczać, że wraz z towarami wywożonym — jechałaby w jedną stronę broń, a w drugą literatura nielegalna.

Uczucia te, które rząd polski kieruje się niezawodnie — należy poddać zasadniczej rewizji. Niechęć musi ustąpić chęci choćby takiej, jakiej nabierają inni podobni Czechom. Obawy znowu — mogą być płonne, jeśli zważyć, że Rosja i jej komunizm przeżywa okres nieszkodliwości. Rosja, jako państwo, nie jest jeszcze tak silna jak była chociażby przed rokiem 14-tym. Komunizm zaś rosyjski przekonał proletariata całego świata, jak należy oszczędzać i krwi i łez i tych wysiłków marzycielskich, zmierzających do natychmiastowego stworzenia „perpetuum mobile”. Rosyjskie czerwone pole doświadczalne przez długie czasy będzie służyło ostrzegającym „memento” dopóty, dopóki znowu gorączka wyzyskiwanych nie doprowadzi do krwawego powstania, do tych wybuchów, które periodycznie powtarzają się od czasów Spartakusa, stającego na czele kohort rzymskich niewolników i powtarzającego się w osobach Robespierów i Dantonów, Leninów i Trockich. Uczucie niechędy bierze przecież górę nad zimnym rozumem.

Jeśli, w Polsce wybuchnie kiedykolwiek rewolucja społeczna — jeśli dojdzie do ostrej walki klas — to stanie się to niezależnie od tego, czy będziemy z Rosją utrzymy-

Skandal w Bratniej pomocy poznańskiej.

Młodzież akademicka Poznania poruszona jest silnie ujawnionem świeżo małwersacjami, jakich się na szkole Tow. Bratniej Pomocy tamtejszego uniwersytetu dopuszczał prezes Tow. Florian Sandach. Został on ostatnio zawieszony w czynnościach zarządu i komisja rewizyjna wszczęła śledztwo, które ujawnia w najbliższym czasie szczegóły tego przykrego skandalu.

Na wiadomość o dokonanych nadużyciach, korporacja „Baltia”, której Sandach był wiceprez. członkiem, wyklucza go „ad infamiam”. Nie zmienił to jednak smutnego faktu. Młodzież poznańska nie zapomni, że Sandach był oficjalnie i stale popieranym przez t. zw. blok narodowy, który go stałe wznosił od paru lat na stanowisko prezesa Bratniej Pomocy, jako „fachowego”, nieskazitelnego i — „nacionalistycznego”. Błędnie stosunek Sandacha z „nolitykami” akademickimi z pod znaku N.D. był do brzo złany. To też młodzież poznańska nie może się obecnie wyłączać: także to ideologia, której czołowi wyznawcy dopuszczali się takich czynów, jest „narodowa” i „etyczna”? Zbyt mały test — jak się okazuje — próbek z zasad „cel uświęca środki” — w sprawach narodowych do takiego hasła i takiejże praktyki w interesie przetrwania przesił.

W najbliższych dniach oburzenie, które ogarnia studentów poznańskich, a za nimi i całą młodzież polską — znajdzie wyraz na walnym zebraniu Bratniej Pomocy U. P., na którym może wreszcie przeźwieć zarząd rzetelnie fachowy, bezpartijny i — co najważniejsze — etyczny.

Kanadyjka ekspedycja do bieguna.

Wedle informacji z Montrealu, rząd Kanady przygotowuje ekspedycję do bieguna północnego, aby ubiec podobną wyprawę amerykańską. Dla ekspedycji kanadyjskiej buduje się już w Anglii specjalny statek.

Obsadzenie terytorium podbiegunowego nastąpiłoby w ten sposób, że wyprawa zakładałaby szereg posterunków, które następnie oficjalnie objęte zostaną przez rząd Kanady.

mywali stosunki handlowe, czy nie.

Powstaje zatem pytanie złożone

- 1) Co lepiej, czy pozwolić na szmugiel pograniczny — czy zgodzić się na regularny handel?
- 2) Co lepiej, dać się wyprzedzić innym, czy też stanąć do wspólza wodnictwa?
- 3) Co lepiej, pisać kondolencyjno-gratulacyjne noty, czy inkasować „czerwone” za tranzyt, ma nufakturę lódzka, obuwi warszawskie i t. d.
- 4) Co lepiej, z „kupcami naprzód iść, bo zyski sięgają nowe”, czy uprawiać pełną sentymentalizm politykę „pawia i pugi”?

Jeśli Rosję uważać będziemy za nieprzyjaciela — to i to w myśl zasad strategii wojennej, a w tym wypadku, politycznej, należy z tym nieprzyjacielem kontakt utrzymać.

Zerwanie polskich rokowań z Wigdorem Koppem, które się toczyły w Warszawie — zmieniło cokolwiek pozycję Polski, jako strony traktującej. I gdyby teraz rząd polski podjął myśl wszczęcia układów nanowo — to pan Kopp zapewne zmieniłby ton. Mimo to sprawa jest do odrobienia — skoro mamy do wyboru: handel czy szmugiel?

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski

Projekt nowej cieśniny.

W pierwszej połowie stycznia odbywały się manewry floty amerykańskiej u wylotów kanału Panamskiego, mające na celu stwierdzenie środków obronnych tej tak ważnej arterii komunikacyjnej pomiędzy oceanem Atlantyckim a Spokojnym.

Wynik manewrów był bardzo nieomyślny i niepokojący dla St. Zjednoczonych, w których rękach tak wiadomo, znajduje się kanał Panamski.

Okazało się mianowicie, że pod ciskiem nowoczesnych dział dalekonośnych floty nieprzyjacielskiej mogłoby łatwo zburzyć kosztowne urządzenia służowe na całej długości kanału, a przez to zniszczyć i cały kanał. Poza tem zaś powiodło się jednemu z oficerów atakującej kanał floty „nieprzwykłej” dotrzeć nocą w małej łodzi do wybrzeża, choć było strzeżone, a po wylądowaniu, dotrzeć w przebraniu do najważniejszej służby kanałowej i powtórzyć w nią nateczki, nasładowe ładunki dynamitu, co oczywiście doprowadziło do jednego człowieka mógłby, w razie potrzeby, zburzyć urządzenie kanałowe, zbudowane tak olbrzymim nakładem pracy i pieniędzy.

Nie dziw zatem, że władze amerykańskie są mocno zaniepokojone o całość kanału w razie wojny i że bez wzięcia sprawy w swoje ręce, nie chcą ciekawego projektu, z którym wystąpił na zebraniu klubu handlowego w Cincinnati, inżynier francuski, pułkownik Filipe Bunau-Varilla, znany już ze swych prac,

tyczących się kanału Panamskiego.

Już w 1901 r. pułkownik Bunau-Varilla przedstawiał wyższość kanału Panamskiego nad projektowanym kanałem przez rzecznospolitą Nicaragua, a następnie przewidywał, jak wielkie rozmiary przybierze ruch okrętów w tym kanale. Dość powiedzieć, że w 1923 roku przepłynęły przez kanał Panamski okręty o pojemności ogółem 24 milionów ton, i że ruch ten zwiększa się z dniem każdym.

Otóż inżynier francuski proponuje przebudowę obecnego, słabo wyczerpanego kanału wprost na cieśninę morską szerokości tysiąca stóp na dzień, łączącą bez żadnych przeszkód Meksyką z oceanem Spokojnym.

A choć przebudowa taka pochłonięłaby olbrzymią sumę, milijarda dolarów, to jednak mogłaby być wykonana z dochodów, jakie obecnie już przynosi kanał i rozłożona na lat dwadzieścia, a przynajmniej na kanale nie byłoby goła wstrzymaną.

W razie wykonania tego projektu, znikłoby niebezpieczeństwo załamania w razie wojny ruchu na kanale, bo wszystkie kosztowne urządzenia służowe przestałyby istnieć, a poza tem otwartą szlakiem cieśnina byłaby wystarczająco wąska, aby przy największym wzroście na niej ruchu handlowego.

Słuchacz odczytu pułk. Bunau-Varilla przyznał — jak donosi „New York Herald” — rzucaną przez niego myśl entuzjastycznie.

Historja soboru na placu Saskim.

Z powodu zapoczątkowanej rozbioru soboru na placu Saskim należy przypomnieć, iż „Saski dziedziniec”, nazwany daleko później placem Saskim, od lat trzydziestu czterech był zagrabionym, gdyż bez aktu wywłaszczenia, wbrew prawu, pod budowę soboru, który miał służyć i potędzę parowania moskiewskiego w Polsce. W roku 1891 zaczęto już na placu Saskim wierceć gruntu dla zbudowania wód zaskórnych, przy zakładaniu fundamentów pod sobór, a pod koniec tegoż roku, cały plac był oparkaniony. Przebieg otworzenia do ukończenia cerkwi w roku 1912. Budynec ten był wzniesiony przy bardzo niewielkiej pomocy ze skarbu rosyjskiego, a przy pomocy składek gminnych, rozłożonych na całą ludność wiejską w Polsce bez różnicy wyznania, z dodatkiem funduszy synodalnych na budowę cerkwi prawosławnych w Polsce, oraz wmięszonych ofiar nawet w drodze kar sadowych.

Była to inicjatywa pamiętnego Warszawskiego generała - gubernatora Hurki, z pochodzenia polaka, którego najbliższą rodziną do dziś na Białejrusi zamieszkała, wyznająca gorliwie wiare katolicką. Niedane było jednak ukończyć soboru ani Hurce, ani jego trzem kolejnym następcom: hr. Szuwało-

wowi, ks. Imeretyskiemu i generałowi Czerikowowi. Wszyscy oni pomarli przed ukończeniem soboru, który dokończył podwójny energicznie składki gminne, czyste krwi niemiec, używający w domu tylko języka niemieckiego, generał Skalon.

Przy następcy jego, generała Zylliskim, ostatnim wielkorządcy moskiewskim w Polsce, wnet po wybuchu wojny wywieziono do Moskwy z soboru tego wszystkiego, co jakkolwiek miało wartość, a jednocześnie uciekło z Warszawy duchowieństwo prawosławne. Sobór był otwarty przez cały rok pierwszą wojną, lecz nabożeństwa w nim odprawiano dozwolono duchowieństwu przeciągającym przez Warszawę wojnę.

Wielki dzwon na zburzonej obecnie dzwonnicy, wagi 1648 pudów, na kilka dni przed opuszczeniem przez moskali Warszawy w końcu lipca roku 1915 zaczęto rozpiłowywać na części przy pomocy elektryczności, aby metal nie dostał się Niemcom. Nie zdołano jednak nawet kawałka metalu spuścić z dzwonnicy, gdy rankiem dnia 5 sierpnia Niemcy zajęli Warszawę i prawie 25 ton spisu dostalo się Niemcom, którzy Niemcom szkali wywieźć ten metal do Berlina.

Aresztowanie gen. Macewicza.

Z polecenia prokuratora wojennego pułk. Janczewskiego, dokonano aresztowania generała Gustawa Macewicza, generalnego inspektora wojsk lotniczych, zamieszkałego przy ul. Ujazdowskiej nr. 36.

Aresztowanie to stoi w związku z dalszym dochodzeniem, jakie w sprawie afery zamachowej P. P. P. są przez prokuratora wojennego prowadzone.

W swoim czasie podane były bliższe szczegóły owych tajemniczych konferencji: jedne odbywały się w mieszkaniu gen. Mac-

wicza przy Al. Ujazdowskiej. W naradach tych brali udział generałowie: Wroczyński, Żukowski i Prokopowicz, tworząc wraz z g. Macewiczem główną radę wojenną P.P.P.

Wreszcie doczekano się, że prowadzone śledztwo pierwszoklasowe obecnie znajduje potwierdzenie zamiarów antypaństwowych zamachowców, w prowadzonym przez prokuratora wojennego śledztwie sądowym.

Aresztowanego przez władze wojskowe generała odstawiono do więzienia przy ul. Dzikiej.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY
9
Sobota

Dziś: Apolonji
Jutro: Scholastyki P.

Wschód s. o g. 7.04
Zachód s. o g. 4.37
Wschód ks. 9.04 r.
Zachód ks. 9.49 r.
Długość dnia 9.23
Przyb. dnia 1 g. 50 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Jablusko”.
Teatr Popularny:
„Dwie sieroty”.
Sala Filharmonji: Koncert symfoniczny.
Cyryl Cinielli
Wielki program słyszniowy Nr. 9
„Grand-Kino”:
„Naręczona z Australji”.
Casino: „Lawina”
Odeon: „Gagatek”.
Luna: „Wilhelm Tell”
Kino współdz. pracown. państwowych:
„Gdy w sercach wre burza”, II-ga seria p. t. „W jaskini gry”.
Nowości: „Czciociele szatana”
II-ga seria p. t. „Czarna maska”.

CASINO
Dziś
Lilli Marischka i Michał Varkomji
w przepięknym dr. m. i. c. p. n. t.
„LAWINA”

ODEON
Dziś
Jackie Coogan
w filmie „Złoty Chłopak” w nowym obrazie w następnej serii swoich przeżyć p. t.
„GAGATEK”
(Pełn. Bad Boy)

Do widzenia!
Wieczorem 51-1
w sali Filharmonji
Maskarada na wsi
na rzecz L. Z. Tow. Ochrony Kobiet.

Śmierć na ulicy.
Zofia Feiferowa, lat 44, żona m. z. zam. przy ul. Przejazd 30, zginęła w dniu wczorajszym na ul. Piotrkowskiej obok domu nr. 96, starci z samochodem i zmarła przed przybyciem pogotowia ratunkowego.
Lekarz pogotowia stwierdził, że nie pozostawił wątpliwości, że zginęła w bramie domu pod osłoną posterunkowego.

Pachować zajace!
Z ostatnim dniem stycznia nadszedł sezon połowienia zająca i obecnie do dnia 1 marca można połować tylko na dzikie zające.
Jak się dowiadujemy, sprzedawcy zwierząt świeżo upolowanej zajączki będą do surowej odpowiedzialności.

Weksel markowy.

Dawał fortuny—dziś grozi ruina.

Na skutek stabilizacji waluty i połączonego z tem zastój w handlu wyrobami włókienniczymi, a bardziej jeszcze z powodu znacznej niżki cen, jaka nastąpiła po waloryzacji zobowiązań wekslowych, która wyklucza już wszelkie ryzyko straty dla przyjmującego weksle, szereg firm, nietylko spekulacyjnych i sezonowych, ale również i poważnych, operujących olbrzymim kapitałem, znalazło się w trudnościach płatniczych.

Trudności te polegają głównie na tem, że firmy te w czasie ostatniej haussy na rynku walutowym zakupiły olbrzymie transporty w fabrykach, placąc weksłami swymi i swych odbiorców, naturalnie po cenie dawnej, kalkułowanej z olbrzymią premją na straty kursowe.

Po wprowadzeniu weksli złotych, ceny fabryczne zostały bardzo znacznie obniżone, przez redukcję premji kursowej. Odbiorcy towaru po cenach dawnych, placąc obecnie swe zobowiązania wekslowe, placą niekiedy dwa razy tyle ile towar kosztuje dzisiaj.

Wynika z tego, że musieliby sprzedać dzisiaj dwa metry towaru na zapłatę jednego metra kupionego na kredyt wekslowy.

Stan taki grozi oczywiście ruiną wielu firmom, to też nie dziwnego, że byli już i takie wypadki, że właściciel firmy, która znalazła się w takiej sytuacji, zapadał na zdrowiu z objawami pomieszenia zmysłów.

Niedawno w „Głosie Polskim” pisaliśmy o trudnym położeniu fabrykantów, wyrabiających swoje towary sposobem zarobkowym.

Obawy co do kursu franka złotego waloryzacyjnego.

W związku z mocniejszą tendencją na rynku walutowym, sfer przemysłowe objawiają pewne zaniepokojenie w związku z trzymaniem przez ministerstwo skarbu kursu franka waloryzacyjnego na niezmiennym poziomie.

Jak wiadomo frank waloryzacyjny obowiązuje przy dyskontowaniu weksli złotych, wprowadzonych obowiązkowo w obrotach dyskontowych z PKPK.

Jeżeli frank ten nie będzie ściśle nadążał z wahaniami dolara, to rychło okaże się ponowna potrzeba wprowadzenia do kalkulacji wrobów włókienniczych rezerwy na ryzyko kursowe. Jeżeli bowiem dolar podniósł się w ciągu kilku ostatnich dni o pół miliona marek, a złoty frank waloryzacyjny utrzymywany jest na jednym i tym samym poziomie, to przemysłowiec, który za złote weksle sprzedał towar ściśle podług równi złotej kalkulowanej, albo czekać musi z oddaniem weksla do dyskonta do chwili, w której kurs tego franka zostanie podniesiony i znajdzie się w odpowiednim stosunku do dolara, albo też będzie musiał przy następnych transakcjach odpowiednio podnieść cenę złołowa, by w razie dyskonta nie stracił na kursie.

Sprawa ta zasługuje na baczną uwagę, gdyż od należytego postawienia jej zależy kształtowanie się cen wrobów włókienniczych a zatem i w dużej mierze ogólny poziom cen w kraju.

Ponadto w kursie złotego franka waloryzacyjnego zainteresowane są dzisiaj szerokie masy robotników przemysłu włókienniczego. Ponieważ z jednej strony ceny artykułów pierwszej potrzeby natychmiast reagują na wszelkie zwykłe wahanja kursu dolara, muszą z drugiej strony reagować na te same wahanja również i zarobki robotników, by czasem robotnicy nie byli dwukrotnie „bici w skórkę”. Raz z powodu szwabskiego wzrostu drożyzny, niż rośnie kurs złota, a powtóre przez stracie na kursowej wartości tych zarobków, na skutek eksperymentów ministerstwa skarbu z kursem franka waloryzacyjnego.

Jeżeli już robotnicy zgodzili się na waloryzację swych zarobków w złotych obliczeniowych, mogą żądać waloryzacji w dolarach, to ministerstwo skarbu zaciągnęło wobec nich zobowiązanie, że sztućcznie obniżyć im zarobków nie będzie i że kurs franka obliczeniowego regulować będzie na równi w stałej i niezmiennej relacji kursowej, do kursu dolara względnie innych walut wysokocennych i stabilizowanych.

Załączek obory miejskiej.

Stajnia już jest wymalowana, a krowa wyrysowana.

(w) Na ostatnim posiedzeniu komisji opieki nad plantacjami przyjęto projekt prowadzenia przez miasto na polesiu widzewskim gospodarstwa warzywno-rolniczego. Miasto posiada tam 90 morgów gruntu, na którym wybudować ma budynek i oborę. Planowano zakupić 10 krow, których mleko przeznaczone będzie dla szpitali i miejskich zakładów wychowawczych.

Aczkolwiek na polsio widzew-

Pije Kuba do Jakóba!

Wydział statystyki magistratu m. Łodzi ukończył prace z dziedziny statystyki alkoholizmu w r. 1923. Wykonano kilkanaście tablic statystycznych, obrazujących nateżenie pijactwa według miejscowości, komisariatów policyjnych, dni tygodnia, pory dnia, następnego wieku, płci, stanu rodzinnego, zawodu i obywatelstwa osób, zatrzymanych na miejscu w stanie nietrzeźwym i t. d. W niniejszym sprawozdaniu przedstawiamy częściowe wyniki tych niezmiernie interesujących badań.

W ciągu ubiegłego roku władze policyjne zatrzymały ogółem 5549 osób, które się ukazały na miejscu w stanie nietrzeźwym. Z liczby tej przynajmniej na pierwsze półrocze 2984, na drugie — 2565. W drugim półroczu nateżenie pijactwa zmalało, a rozosiadło to w ścisłym związku ze zmniejszeniem się w tym okresie zarobków szerokich warstw ludności Łodzi, w pierwszym rzędzie mas robotniczych, które należało do najsłabszych konsumentów alkoholu. Szczególnie słabe nateżenie alkoholizmu obserwujemy w ostatnim kwartale ub. roku, kiedy ogółem zatrzymano 1043 osoby w stanie nietrzeźwym, edw. w pierwszym kwartale zatrzymano 1485 osób, w drugim — 1499, w trzecim — 1522. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że pod koniec ubiegłego roku kryzys przemysłowy Łodzi był już w pełni rozwoju, tak więc w najbliższym roku rosinarj produktów włókienniczych stanowiły 77.5 proc. rozmiarów normalnych, na początku listopada już tylko 68.5 proc., a ku końcowi ub. roku produkcja na skurczyła się niemal do połowy. Redukcja prac, a co za tem idzie i redukcja zarobków, zmusiła ludność do ograniczenia wydatków. Oczywiście, ograniczenie to nie dotyczyło wyłącznie wydatków na alkohol. Zmniejszenie się wydatków na alkohol jest tylko jednym z przejawów obniżenia się stopy życiowej ludności w omawianym czasokresie.

Przechodząc do nateżenia alkoholizmu według dzielnic miasta, stwierdzić należy, że na pierw-

szem pod tym względem miejscu stoi 7-mv komisariat, w którego obrebie w ciągu r. ub. zatrzymano 686 piaków. Objaśnienia tego faktu szukać należy może w tej okoliczności, że komisariat ten znajduje się w centrum miasta a przysuszczać można, że osoby podchmieleone i rozochoczone chętnie dała do środowiska, gdzie namiętnie zazwyczaj większe ożywienie. To zjawisko potwierdza fakt, że wśród zatrzymanych na terenie 7-go komisariatu piaków było niewiele bardzo mieszkańców tegoż komisariatu. Najmniejsza liczba zatrzymanych przypada na 9-ty komisariat. Warto zaznaczyć, że wymieniony komisariat prowadzi wyścigi walki z nielegalnym wyszynkiem alkoholem. Z oświadczenia, jakie złożył kierownik tego komisariatu na konferencji w wydziale statystycznym dn. 18 czerwca ub. r., wynika, że w okresie od 1 stycznia 1923 roku do 1 kwietnia 1923 roku wykryto w obrebie wspomnianego komisariatu 14 potajemnych wyszynków.

Statystyka zajęć osób, zatrzymanych w stanie nietrzeźwym, prowadzona jest od 1 lipca ub. r., czyli od momentu zaprowadzenia indywidualnej rejestracji piaków. Z liczby zatrzymanych w ciągu półrocza 2429 mężczyzn przynajmniej na poszczególne zawody następujące cyfry: robotnicy 1596, rzemieślnicy — 472, usługi osobiste (dozorcy, służba domowa itd.) 102, pracownicy biurowi i handlowi — 84, drobni kupcy — 52, technicy, mechanicy, maszyniści i t. p. — 24, rolnicy i ogrodnicy — 22, przemysłowcy i kupcy — 24, wojskowi — 11, wolne zawody — 8, studenci — 2, inne zawody 24, bez zawodu — 4. Procentowo przypada na grupe robotników 65.3 proc., rzemieślników — 19.4 proc., pozostałe — 15.3 proc.

Wśród zatrzymanych 136 kobiet było: 51 prostytutek, 48 robotnic, 13 przy mężu s. służących, 5 handlarzy i 11 kobiet bez określonego zawodu. Prostitutki stanowiły 37.5 proc. ogółu zatrzymanych piaków, kobiety robotnice — 35.3 proc.

Kto i jak płaci podatki?

Dokonywane obecnie zestawienia wpływu podatków i danin za m. grudzień wskazuje, jak uciążliwie obciążone są poszczególne dzielnice Polski obecnym systemem podatkowym.

Gdy w okręgu warszawskiej izby skarbowej na 1 głowę ludności w grudniu przypadło 1.899.000 mk. podatków pośrednich i bezpośrednich, w okręgu wielkopolskim 1.158.000 mk., a pomorskim 920 tys. mk., w łwowskim 1.358.000 mk., w krakowskim 724.000 mk., w najżyźniejszym okręgu lubelskim obciążenie to wynosiło za ledwie 437.000 mk., w kieleckim 457.000 mk., w białostockim 598 tys. mk., w brzeskim 542.000 mk., w wolińskim mk. 370.000.

Różnice te powstają głównie wskutek nikłego opodatkowania gruntowo-budynkowego w okręgach rolniczych i nadmiernego obciążenia ludności okręgów przemysłowych podatkami od dochodów i plac oraz opodatkowania pośredniego artykułów pierwszej potrzeby w miastach.

Czego niema, a co winno być w bibliotece publicznej w Łodzi.

Ze sfer korzystających z miejskiej biblioteki publicznej w Łodzi donoszą nam, że w bibliotece tej niema żadnego dzieła, traktującego o włókiennictwie. W szczególności, że biblioteka publiczna nie posiada ani jednego dzieła traktującego o taktwie (z dziedziny przedziałnictwa), jak się zdaje, tylko dwa dziełka).

Z naszych ekranów.

LUNA — „Wilhelm Tell. Film historyczny w 8 aktach, obrazujący walki niepodległościowe szwajcarów w okresie panowania austriackiego. Główną atrakcją tego filmu jest osoba Gesslera — namiestnika Habsburgów—odtworzonego przez genialnego aktora filmowego K. Veidta. Niezapomniana kreacja Veidta w Lucernji Borgia — demoniczny, szatański wprost Cezar Borgia — przynosi na się chwiliami w Tellu. Rola Gesslera nie daje jednak Veidto-

wej możliwości rozwinięcia swej

przepysznej gry — w zbyt wąskie ramy włożona ta została figura Gesslera, który pojawia się epizodycznie.

Plastycznie i nader imponująco prezentuje się sam Tell; bardzo malarsko efektownie zostały wyreżyserowane także sceny jak słynny strzał do jabłka, ucieczka Tella ze statku Gesslera, pożegnanie na szczycie Góry.

Całość wyreżyserowana b. starannie i z utrzymaniem charakteru, oraz tła epoki. (a)

Polski wynalazca.

Młode pokolenie nasze — pan Stefan Witkowski, o którym mowa, jest dotychczas studentem politechniki w Warszawie — nie tylko dziedzinie wałczył na froncie w r. 1920, ale i na innym polu stara się zaznaczyć swe istnienie, czego najlepszym dowodem są ciekawe wynalazki p. Witkowskiego, o którym pismo nasze pisało wiosną r. 1922, donosząc o jego wynalazku ściągania elektryczności atmosferycznej.

Młody wynalazca pracował narażenie nad rzeczami drobniejszymi, jak motor bezrozrusznikowy, laski elektryczne do rowerów i powozów, krany elektryczne i t. p. Do większych należały właśnie ów aparat do ściągania elektryczności, znajdujący się w atmosferze. Aparat ten był demonstrowany w dniu 5 listopada 1922 r. przed gronem profesorów politechniki

warszawskiej i specjalistów. Udo skonalenie go zajęło cały niemal rok następny, a zdobyte podczas doświadczeń w tym okresie cennych spostrzeżenia co do elektryczności atmosferycznej p. Witkowski zamierza ogłosić w oddzielnej broszurze.

Obecnie młody wynalazca pracuje nad odkrytym przez siebie „trzecim prądem” i radiotelegrafią jednokierunkową, która dzięki wynalazkom przez niego aparatom osiąga po 300 metrach bezwzględnej jednokierunkowości.

Wskutek znacznych postępów, co nie pozostało bez wpływu na środki wynalazcy, przekłócił niedawno swa prymitywną pracownię z Giełzna do Warszawy i unosił ją tak, iż spora część już może niemal wszystkim swym za daniam.

Jak żyją chinki?

Życie rodzinne chińczyków o tożsamość jest dotąd dla nas pewną tajemnicą.

Lady Hosie, żona angielskiego dyplomaty, która dosyć długo ba wiała z mężem w Chinach, wydała teraz w Londynie książkę o „Tow. Gentlemen of China” zwię czając chińskich. Znajdujemy tam wiele ciekawych szczegółów z życia rodzinnego wyższych klas w Państwie Niebieskiem.

Suknie kobiet są robione z materii jaskrawych, które muszą mieć zawsze jednaki wyeseń. Siostrzenie do stanu pogody, chińska dama wkłada mniej lub więcej tunik i spodni, gdyż z tego się składa jej toaleta. Ubranie kobiet europejskich wzbudza zdziwienie i zgrozienie u dam chińskich.

Tai — Tai, tak nazywała się znana komita chinka, u której mieszkali państwo Hosie, starała się dla swoich gości wprowadzić niektóre europejskie zwyczaje.

Podczas pierwszych dni naszego pobytu w jej domu — opowiada żona dyplomaty — podawano nam do stołu europejskie nakrycie, a oprócz tego parę paleczek. Wkrótce przekonałam się, że bardzo wygodnie podawać nie mi jedzenie do ust. Zaczęłam też używać miseczek zamiast talerza. Ryż smakuje lepiej i nie stygnie. Zabawnie wygląda taka chińska

miseczka. Z rozmaitych półmisek bierze się mięso, rybę, jarzyny i to wszystko razem kładzie się do ryżu na swoją miseczkę.

Na śniadanie pija chińczycy herbatę, która zaparzała wrzącą wodą. Nie biorą do niej ani cukru, ani mleka.

W czasie ubierania, pije chinka po parę łyków z miseczki, napojonej gęstą cieczą z rozgotowanego ryżu.

Ciekawy obrazek z chińskich stosunków podaje autorka przy końcu swojej książki.

Wdowa po pewnym mandarynie oddała cały swój majątek na założenie szkoły dla dziewcząt. W swojej gorliwości nie zostawiła sobie nic na własne utrzymanie. Prosiła więc gubernatora o pomoc. Na swoją prośbę nie otrzymała odpowiedzi. Po raz drugi po dała prośbę na piśmie do władz prowincjonalnych, w której powierzała, że jeżeli nie otrzyma w określonym terminie pomocy, będzie zmuszona popęlić samobójstwo. Na progu urzędu — pisała — wyżłone dusze i wszyscy się dowiedzą, kto jest moim mordercą.

Ala trucizna, która zażyła, była tak silna, że biedaczka nie zdążyła dojść do domu gubernatora i padła trupem na ulicy.

Córka cara w Ameryce.

Według wiadomości z Buenos Aires przybyła tam dwystygowna młoda dama, która się podaje za księżniczkę Olge, córkę cara Mikołaja II. Opowiada ona, że u dało się jej przy pomocy kilku wiernych kozaków uciec do Niemiec, wówczas gdy już cała rodzina carska uważano za straconą. Ma rzekomo bliźnię na pierś, pozostała z rany zadanej przez krasnoarmieców. Sprawa ta tem większe wzbudza zainteresowanie, że jeden z dyplomatów rosyjskich, który znał prawdziwą księżniczkę Olge, stwierdza, nadszwy czajna podobieństwo między ową młoda osobą, a córką Mikołaja.

Najdłuższy proces.

W Bernie zakończono w tych dniach najdłuższy proces w dziejach świata.

Rozpoczęty w 1400 r. przez kanton berneński proces ten o jezioro Oeschinen, skończył się nareszcie, po pięciuset latach, przyznaniem własności jeziora kantonowi.

Demokratyczne małżeństwo.

Książę duński Vigo, który rzekł się praw do tronu, aby poślubić pannę Eleanorę Małgorzatę Green z Nowego Jorku, wyjechał w ostatnich dniach do Ameryki, aby być obecnym na ślubie swej brata księcia Eryka, z amerykańką z Kanady. Ślub odbędzie się w Toronto. Książę Eryk zamierza poświęcić się gospodarstwu rolnemu, żyć życiem farmera kanadyjskiego i w tym celu zakupił tam duże obszary ziemi.

Oskar Kahlert

SZLIFIERNIA SZKŁA I ODLEWNIA LUSTER.

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 109.

„Polska Riwiera” — Włocza willi.

dwutamił jna, nad lasem, odpowiednia dla kapitaistów, ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, z ogrodem, oranżerią, stajnią, garażem, oprócz tego 25 morów ziemi z łąką i 8 morów torfii, 10 minut jazdy koleją do Gdyni, jest bardzo korzystnie zaraz do prze dania. Mieszkanie parterowe będzie wolne. Reliktanci z większym kapitałem zechcą się zgłosić do Romana Pokory, Wejherowo (Pomorze) ulica Haliera. 46-3

W nowej roli.

Były rosyjski generał, Mikołaj Szachow lat 68, który uchodził za najbogatszego człowieka w Moskwie, przybył przed wojną do Genewy.

Udał się on w towarzystwie swej gospodyni nanny Temoson do sanatorium w Gland, gdyż cierpiał na rozstrój mózgowy. Obecnie jest prawie zupełnie niepozycy talny.

Panna Temoson wraz ze swym

wspólnikiem rosyjaninem Bezobikim wzmiankowanym obrabować bogatego generała.

Ala siostra jego przybyła wraz z mężem z Bombaju, powzięła podejrzenie i udała się do policji.

Znaleziono w różnych butkach przeszło milion franków szwajcarskich zdenonowanych przez zbrojniczą parę. Obidwoje zostali aresztowani.

Żonie zapisał kochanka w testamencie.

Paryski „Journal” ogłasza testament zamożnego obywatela Hira ma T. Swast’a, zmarłego niedawno w Paryżu w kwiecie wieku. Testament ten określa: „Ja Hiram T. Swast, zdrowy zupełnie na ciele i umyśle, zapisuję: 1) mojej żonie jej kochankę z zapewnieniem, że nie byłam nigdy tak głupim, za jakiego mnie miała, 2) synowi memu przyjemność możliwości pracowania. Niechaj teraz

się przekona, że praca nie jest wcale przyjemnością, skoro przez 25 lat żył w przeświadczeniu, że ja pracuję tylko dla mojej prywatnej przyjemności. 3) córce mojej 100 tysięcy dolarów w gotówce. Pieniędzy tych będzie potrzebowała gdyż ma jej nie zrobić już chyba nigdy tak dobrego interesu, jaki zrobił, biorąc ją za żonę.

Góra proszku do zębów.

Górnicy amerykańscy pracujący w Constock w Arizonie zauważyli, że kamień na jednym z pagórków są niezmiennie kruche i rozsypują się w lekki proszek, nadaj

ający zębom nadzwyczajną białą, Amerykanka, panna Józefina Robinson zakupiła wobec tego górnego wzgórze i zamierza je eksploatować.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi

SALA FILHARMONJI

W niedzielę, d. 14 lutego 1924 r. o g. 12 w poł.

19-ty KONCERT LUDOWY

(Poranek Symfoniczny).

DYREKCJA: Bronisław SZULC

SOLISTA: Wiera Neumark (fortepian)

W programie m. in.

P. Czajkowski: Symfonia Nr. 4

Melcer: koncert fortepianowy E-moll.

We wtorek, d. 12 lutego 1924 r., o g. 8.30 w.

20-ty WIELKI KONCERT SYMFONICZNY

(2-gi z cyklu Abonamentowego).

DYREKCJA: ROBERT MANZER

Generalny dyrektor muzyki.

SOLISTA: Józef Smidowicz (fortepian)

W programie m. in.

Rachmaninow: Symfonia E-moll.

Rubinstein: Koncert fortep. D-moll.

Fortepian koncertowy C. Bechsteina z firmy K. Kościuszki w Łodzi ul. Moniuszki 2.

Bilety do nabycia w gmachu Filharmonji, kasa nr. 2 od 11—2 i od 4—7. 925-1

KURSA maturalna

i uzupełniająca

„Nauka”

w Krakowie

ul. Zielona 9

przystosowana do: m. in. wszelkich typów i remi naryjnych, do erzm nów z niosczodnów, klas. Nauka indywidualna systemem Lons ronde-cielm. (1—4)

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 10—12 i 5—7

Nawrot 23 7.

Dr.

J. M. Halczech

Akuszeryja i chor. kobiece.

Przyjm. od 10—11 i 4—6.

Piotrkowska 26.

Teatr „SCALA”

Całenian 18.

W niedzielę, dnia 10 lutego o g. 4 po poł. drugi i ostatni występ przed odjazdem do Paryża znakomit. transformisty

O. MARCONIEGO

Program: I. „Skandal w restauracji” kom. w 1 ak. O. Marconi II. W dziedzinie magji i spirytyzmu Spirytizm, magja, faktyzm, zntzym, puls i t. p. z objaśn sekretów. III. Galeria znakom. kompozytorów IV. Odkrycie sekretów transform. przy przezroczystej dekoracji. Bilety w kasie od 11—2 i 5—9 w.

GEORGES SIM.

Zmierzch.

Pani Ferrand pozwoliła się bez oporu wprowadzić z salonu. Bertal trzymał jej dłoń w swojej i szedł szybko, by jaknajprędzej wydostać się z tego światła, który był z okien i drzwi domu.

A potem oboje szli powoli w skłonięciem alejami starego ogrodu.

Bertal powtarzał ciągle to samo, głosem pełnym tęsknoty i żalu:

— Dlaczego, powiedz dlaczego?

— Uspokój się, mój przyjacielu — mówiła drżącym głosem pani Ferrand.

— Powiedz mi, dlaczego unikasz mnie już od dwóch miesięcy? Dlaczego nie byłaś od tego czasu ani razu w naszym gniazdku? Byliśmy tam tacy szczęśliwi! Powiedz mi! Chce być mi powiedziała! Błagam cię...

— Mój biedny przyjacielu...

Bertal widział w półświatle aleji piękna twarz kobiety, której czterdziestka dodawała tylko roku. Widział oczy jej pełne mroku, usta drżące i widział falowanie jej piersi...

— Powiedz! Mam prawo wiedzieć! Chcę wiedzieć wszystko! Nie kochasz mnie już? Tak! Nie kochasz i nie masz odwagi wyznać... A może...

— Nie mów tego — prosiła ona. Jej mała reka drżała i rozgorączkowana ścisnęła jego dłoń.

— Nie chcę być tak mówić, byś rzucił cień na przeszłość, nie chce, nie pozwól...

— Ale on gnany zazdrością mówi!

— Przysięgam, że mam rację. Powiedz, ja zbyt długo cierpiałem. Zbyt długo czekałem... Czekalem po całych dniach, tam u nas... To nie może dłużej trwać. Chcę wiedzieć...

— Doszli do końca aleji, zamkniętej murem porośniętego bluszczu.

On objął ją ramieniem, pochylił się nad nią, w dłoń drżenia jej ust, widział cudną szwie i zarus ramiion i widział jak pod wzrokiem jego drżały źrenice kobiety.

— Powiedz, że nie wszystko jeszcze skończono pomiędzy nami. Powiedz, że wrócisz...

Pochylił się nad nią a usta jego szukały jej ust. Ale ona odsunęła się.

— Nie, nie chce! Nie chce już!

Idź! — Zazdrość zapaliła nową płomień w jego sercu. Głos jego stał się ostrzy.

— Więc powiedz nareszcie o-

twarcie, że mnie już nie kochasz! Ze masz innego kochanka! Brak odwagi! Powiedz! Powiedz...

Ścisnął przytem jej dłoń z taką siłą, że kobieta wyla się z bólu.

— Wyznaj! Żadam, byś powiedziała prawdę!

— Powiem ci!

— Słucham.

— Nie wiem...

— Oh! — krzyknął zdławionym głosem.

— Nie śmieć się tak. Gdybyś wiedział...

— A więc powiedz mi, dlaczego opuszczasz mnie teraz? Czyż nie pamiętasz naszych dziesięciu lat miłości? I widywaliśmy się prawie co dzień!

— Błagam cię...

— Jakże cierpiałem, czekając na ciebie... Wtem się z rozpaczy przed twym portretem... Wróć...

— Gdybyś ty wiedział...

— I ani słowa przez tyle miesięcy...

— To było niemożliwe. Byłabym przyszła... Nie mogłam... — Wszystko skończono.

Zdała dołatywały dźwięki muzyki, a na pianku aleji mknęły cie nie tańczących par. Ona drżała na całym ciele. Twarz jej była śmertelnie biała a oczy rzuciły pro-

mienie gorączki i zdenerwowania.

— Nie gniewaj się na mnie najdroższy...

On zaciskał pięście, wzruszony pomimo wszystko akcentem szerego żalu i rozpacz. Nawet zadrżała na chwilę swa głowa gdy gdzieś głęboko w tainkach serca. Pochylił się nad nią i szepnął:

— Nie nie wiem... Wybacz mi...

— Mój biedny przyjacielu...

Tuliła dłoń jego w swoich dłoniach. W źrenicach jej można było wyczuć cierpienia steskionet miłości, żal, smutek i rozpacz prawie...

To też on cichutko i tłumiać własne łzy, szepnął:

— Dlaczego? Powiedz mi nareszcie!

Zbliżyli się właśnie do schodów wejściowych. Jeszcze kilka kroków i będą znów w salonie, w tłumie rozbawionych ludzi, obciotnych, niechetych lub szcześliwych...

W tej chwili wzmieniła ich młoda para.

Pani Ferrand cofnęła się w nieoświetlona część aleji a rozszerezone jej źrenice patrzyły z żalem na młoda parę i śledziły ją gdy zniknęła już w głębi oświetlonego mieszkania.

Ścisnęła przytem z całej siły dłoń Bertala i szepnęła tuż nad jego uchem:

— Zobacz! Spójrz! ukochany mój! Zapomniałam o niej! Zapomniałam...

I wskazywała młoda dziewczyna, która w tej chwili plynęła w objęciach tancerza tuż obok okna.

— Nie myślałam o tem. Nie wiedziałam... I oto pewnego pięknego dnia ujrzałam u swego boku młoda dziewczynę, której oczy poczęły się otwierać do życia... Młoda dziewczyna, gotowa pokochać. Żyć... Cierpieć... Moja córka...

Pochyliła głowę, a łzy poczęły jej perły toczyć się po jej policzkach.

Bertal zrozumiał. Krew uderzyła mu do głowy. Twarz okrył rumieniem. Wstąpił się swej przed niej brutalności, swego zażenowania... Swei zazdrości!

— Wybacz mi, wybacz! — błagał.

Poczuł gorący uścisk jej małej dłoni, która drżała.

— Mój najdroższy...

Jeszcze przez chwilę czuł pieszczoty jej rączki. A ona już wchodziła na schody, wchodziła w kruz światła, muzyki, uśmiechów, wesele i cierpienia...

(Tłumaczyła Et.).